

Zygmunt Rusinek

Przeciwko złemu artykułowi

Drukujemy dzisiaj pierwszy artykuł polemizujący ze stanowiskiem pos. Stocha w sprawie zmiany ordynacji wyborczej. Artykuł ten napisany jest przez p. Zygmunta Rusinka, który w Sejmie z lat 1922 — 28, wybił się na czoło klubu parlamentarnego Stronnictwa Ludowego.

Artykuł ten, jak zresztą również artykuł posła Stocha jest wyłącznie wyrazem indywidualnych poglądów ich autorów.

Podpisany oddawna nie zajmuję się zagadnieniami politycznymi, ograniczając swą działalność do skromnych ram o charakterze ekonomicznym, jakie zakreślają mu służbowe obowiązki. Jednakowoż artykuł posła Stocha, zamieszczony w Nr. 36 ABC z dnia 5 lutego r. b., p. t. „Dlaczego nie zgłoszę projektu ordynacji wyborczej?” — wywołuje tyle protestu, że nie sposób milczeć. Na wstępie drobna uwaga pod adresem Szanownej Redakcji. Wydaje się, że Redakcja wstąpiła na bardzo niebezpieczną drogę. Wyobraźmy sobie, że również inni posłowie, a może także inni dygnitarze parlamentu, rządowi, samorządowi itd. zechcą nadsyłać wyjaśnienia dla czego czegoś nie czynią lub nie uczynią. Ponieważ ilość rzeczy „nieuczynionych” choć potrzebnych jest niepomniernie większa od rzeczy „uczynionych” potrzebnych, więc przy uwzględnianiu pierwszych niewiele miejsca zostanie dla drugich.

Publiczne uspakajanie własnego sumienia tłumaczeniem, dlaczego się czegoś nie robi, zawiera sporo przesady i trochę sadyzmu.

SPRAWA JEST PILNA

Pan Prezydent Rzeczypospolitej, rozwiązując poprzednie izby parlamentarne wskazał na potrzebę zmiany ordynacji wyborczej określając wyraźnie kierunek tej zmiany, która miałaby umożliwić szerszym masom obywateli ponoszenie współodpowiedzialności za wszystko co się w kraju dzieje. W ten sposób można wypowiedzieć własnymi słowami merytoryczną treść orędzia. Pan Prezydent Rzeczypospolitej nie ograniczył się jednak do wskazania potrzeby zmiany ordynacji wyborczej i kierunku tej zmiany, podkreślił bowiem jeszcze w sposób najbardziej dobitny pilność tej zmiany. Do końca kadencji poprzednich izb ustawodawczych brakowało tylko dwa lata; Pan Prezydent nie wierzył, iż izby te będą zdolne do przeprowadzenia zmiany ordynacji wyborczej i rozwiązał je, dając w ten sposób najjaśniejszy wyraz przekonaniu, że owe dwa lata nie powinny być zmarnowane. Nie widzimy żadnej możliwości silniejszego postawienia przez Głowę Państwa sprawy pilności w zakresie zmiany ordynacji wyborczej.

Równie jasno i zdecydowanie postawił sprawę Rząd, ponieważ pozostał przy władzy. Piszący te słowa ma zbyt wiele szacunku dla swego polskiego Rządu, aby przez jedną chwilę mógł przypuszczać, że Rząd mógłby nadal pełnić swe funkcje, mając inne zdanie niż Prezydent Rzeczypospolitej, w tak ważnej państwowej sprawie.

Stanowisko t. zw. stronnictw opozycyjnych za pilną zmianą ordynacji wyborczej jest powszechnie znane. Podobne w tym zakresie były również wynurzenia i hasła wyborcze Obozu Zjednoczenia Narodowego, który niewątpliwie wysuwał je, odczuwając nastroje powszechnie panujące w społeczeństwie.

W ten sposób przed niedawnym czasem pilna zmiana ordynacji wyborczej stała się hasłem niezwykle silnie konsolidujące opinię publiczną. Prawda, że ostatnio zmieniały się koniunktury, że O. Z. N. nie kwapi się dotąd z publicznymi przejawami swej działalności przygotowawczej w dziedzinie ordynacji wyborczej, że również psychika nowych parlamentarzystów nie jest nastawiona na możliwie szybkie opuszczenie ulicy Wiejskiej. Ale czy to cośkolwiek u-

mniesza zobowiązania, z przed kilku miesięcy?

Pan poseł Stoch wysuwa trzy warunki, które powinny być spełnione zanim wogóle przystąpi się do pracy nad ordynacją wyborczą, przekreśla zatem pilność sprawy, ba nawet gwarantuje, że w razie przyjęcia jego stanowiska obecne izby ustawodawcze przetrwają swą pięcioletnią kadencję.

STOSUNEK DO ŻYDÓW

Przedewszystkim należy — zdaniem posła Stocha — ustalić stosunek do Żydów oraz rodzaj ich uprawnień. Jak wiadomo w chwili obecnej obok rządu posiada decydujący głos Obóz Zjednoczenia Narodowego. Rząd parokrotnie wyjaśnił, że sprawę żydowską rozważa w płaszczyźnie emigracji żydowskiej i że uważa za możliwe dopuścić tylko do pewnej ekspansji gospodarczej żywołu polskiego. Światło w tym kierunku rzuciły wynurzenia Pana Premiera, odpowiedzi na interpelację O. Z. N. oraz niewątpliwie również stosunek do ustawy o zniesieniu uboju rytualnego.

O. Z. N. miał okazję do zaznaczenia swego stanowiska w wspomnianej interpelacji oraz w potraktowaniu wniosku pos. Kieńskiego.

Nie zajmujemy się w tej chwili oceną tych stanowisk, stwierdzamy jedynie, że są one niezmiernie odległe od ograniczenia praw obywatelskich Żydów, gdyż pewno o to chodzi posłowi Stochowi. Przecież i obecnie uprawnienia Żydów są ustalone, a idzie tylko o ich zmianę. Tymczasem zaś nie ma żadnych danych na to, że czyniki, które mogą decydować, gotowe są już teraz do pozbawienia Żydów wpływów politycznych, gospodarczych i kulturalnych i nie wiadomo kiedy będą gotowe. Poseł Stoch nie przedstawia środków, przy pomocy których ma szanse zrealizowania swej idei, natomiast uzależnia od załatwienia sprawy żydowskiej inną bardzo ważną dla narodu polskiego sprawę. Ażeby łatwiej się porozumieć wskazuje, iż niedługo będzie miał świadkami wielkiego aktu państwowego — wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej. Akt ten odbędzie się prawdopodobnie w obecnych warunkach, to jest przy zupełnym równouprawnieniu Żydów. Ze względu na brzmienie naszej konstytucji, kto wie czy nie jest to akt donioślejszy, niż zmiana ordynacji wyborczej, a przecież nie zatamujemy biegu naszego życia państwowego dlatego, że sprawa żydowska nie została rozwiązana. Wydaje się, że dla nacjonalisty polskiego sprawa żydowska może być bodźcem do pracy, ale nie hamulcem.

KONSTYTUCJA

Drugą czynnością, poprzedzającą zmianę ordynacji wyborczej, ma być — zdaniem posła Stocha — „szersza konsolidacja wznowienia obozu narodowego”. Autor przedstawia nawet imaginacyjny plan tej konsolidacji. Ale jak wygląda rzeczywistość? O. Z. N. znajduje się w Sturm und Drang Periode i raczej zamysły monopartyjni, aniżeli jakiegokolwiek typu porozumienia można mu obecnie przypisać. I przecież trudno nawet przypuszczać, aby mogło być inaczej po zwycięstwie wyborczym do ciał parlamentarnych i przy braku pełnego zwycięstwa opozycji w wyborach do samorządu. Musi upłynąć pewien okres czasu, aby „rzeczywista rzeczywistość” przysłała znowu do głosu. Stronnictwo Narodowe wyznaje teorię „splendid isolation”, młode ugrupowania nacjonalistyczne nie wyszły dotąd ze sfery „młodych” i nie sięgają jeszcze — i słusznie — po rząd dusz. Stronnictwo Ludowe oscyluje ciągle między prawym i lewym biegiem, czemu znakomicie sprzyjają błędy obozu rządzącego.

Jakież w świetle rzeczywistości istnieją dane dla szybkiego procesu konsolidacji? Co p. poseł Stoch poza kilku zgrabnymi fra-

zesami może dla tej konsolidacji uczynić? Na obydwa pytania odpowiedź jest negatywna. To też nawet jeżeli ideolog Stoch ma rację, to polityk Stoch błędzi. Co gorsza przy okazji błędu teo-

jeden obóz. Trzeba uczynić wszystko, żeby maksymalna liczba Polaków czuła i rozumiała, że w wyborach Prezydenta uczestniczy, że obywatel, który otrzyma najwyższy mandat reprezentowania

prostu na rozmowę ludzi, który spadli z księżycą.

Konstytucja obecna jest wielkim (mówimy to bez żadnych myśli ubocznych), wyczynem obozu rządzącego, pomimo że została u-

bornej, to w takim razie niech założy klub żelaznych zwolenników obecnej ordynacji, który przekaże ideę jej kultywowania przyszłemu pokoleniu działaczy politycznych. Bo przecież p. pos. Stoch nie



Lepiej zapobiec... niż leczyć!

Cena od zł. 0.40 do 2.60

NIVEA wzmacnia i chroni skórę!

156

retycznego autor zwalczanego przez nas artykułu popełnia błąd b. praktyczny. Poseł Stoch twierdzi mianowicie, że jest rzeczą potrzebną, aby obecny obóz rządzący wybrał przyszłego Prezydenta Rzeczypospolitej przy cichej aprobacie społeczeństwa, ponieważ opozycja nie ma wspólnego kandydata. Idziemy dalej po tej linii. Opozycja nie ma żadnego kandydata, który posiadałby chociaż najmniejsze szanse. Jest rzeczą nawet pewną, że jeśli prof. Ignacy Mościcki nie zechce kandydować, to istnieje tylko jeden kandydat, który skupi wszystkie głosy polskie, gdyż Polacy miłują swą armię, jako rękojmię bezpieczeństwa i rozwoju Ojczyzny. Podpisany jest nacjonalistą, który nie tylko chce czcić Prezydenta Rzeczypospolitej, ale chce go miłować całym sercem i tak samo czujących jest w Polsce wielu. To też z całą siłą przekonania odrzucamy dziki pomysł przeznaczenia wyboru Głowy Państwa na

Polski i rządzenia nie jest wspólnie wybrany nie za jakąś „cichą aprobatą”. (Co za skandaliczna postawa!).

Gdyby groziły jakieś możliwości niespodzianek, przy tych nad wyraz ważnych wyborach, rozumielibyśmy pewną taktykę ostrożności. Ale i wtedy należałoby zachowywać nadzwyczajną dyskrekcję i uczynić wszystko, aby nie można było Prezydenta Rzeczypospolitej przypisać jednemu obozowi, który jest tak daleki jeszcze od reprezentowania całej polskiej opinii. Wywody p. posła Stocha w tym zakresie wywołują najgorętszy sprzeciw; są one szkodliwe; należy o nich zapomnieć.

ZMIANA

KONSOLIDACJA

Trzecim warunkiem, poprzedzającym zmianę ordynacji wyborczej ma być zmiana konstytucji. Miły Boże! ażeby zabić komara, trzeba wynaleźć armatę. Dyskusja w tym zakresie zakrawa po-

chwalaona w zupełnie wyjątkowych okolicznościach i pomimo, że rodziła się w okresie wiary niektórych sfer w kontrowersję między Narodem i Państwem. Pod tym wielkim dokumentem państwowym spoczywa podpis s. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Czy w tych warunkach p. poseł Stoch może realnie przypuszczać, iż istnieją dane do zmiany konstytucji? Ale dalej, czy jest słuszne, aby tak często zmieniać zasadniczą ustawę państwową? Czy nie byłoby to rewolucjonizowaniem stosunków? Czy nie jest to stokród ważniejsze, niż zmiana ordynacji wyborczej?

Poseł Stoch nie chce modyfikować zmiany ordynacji wyborczej przy obecnym wpływie Żydów, a zgadza się na ich wpływ przy zmianie konstytucji. Jeżeli zaś najpierw chce załatwić sprawę żydowską, potem przeprowadzić konsolidację narodową, następnie zmianę konstytucji, a dopiero przystąpić do naprawy ordynacji wy-

tylko nie chce jej zmieniać, ale pragnie stworzyć warunki dla jej utrzymania na bardzo długie lata.

Poseł Stoch przedstawia dwie propozycje zmiany konstytucji. Jedną z nich zawiera projekt powołania Rady Koronnej. Byłoby to równoznaczne z osłabieniem pozycji Rządu, który i tak jest tylko jednym z organów działania Prezydenta Rzeczypospolitej. Ale nie dyskutujemy nad tym pomysłem, bo i tak mogłoby istnieć w Polsce silna władza wykonawcza ze względu na prerogatywy Prezydenta Rzeczypospolitej.

Natomiast drugi pomysł polega na tym, że wybrany Prezydent piastuje władzę dożywotnio. Jest to powrót do dawnego systemu królów obieralnych, tylko bez imponderabilów, związanych z majestatem władzy królewskiej. Historia poucza nas o niebezpieczeństwie tego typu elekcji; doświadczenia obce wskazują, że niezawisze najsilniejsza indywidualność wychodzi zwycięsko z wyborów; niesłychanie szybkie tempo życia współczesnego ostrzega, że czasami zmiana dokonana na podstawie prawa stanowi o wyładowaniu niebezpiecznych sił. Wydaje nam się, że ta propozycja jest niemal równoznaczna z uznaniem rewolucji za normalny środek regulowania stosunków państwowych. A przecież nasza konstytucja daje olbrzymie szanse każdorazowemu Prezydentowi powtórny wybór, więc poco wprowadzać momenty niebezpieczne dla normalnego życia Państwa.

Wspominamy o tych pomysłach tylko dlatego, aby wskazać, że budzą one niesłychanie wiele wątpliwości i że zespole nie przy nich opinii narodu byłoby wcale trudne, a tym samym albo wymagaloby wiele czasu dla urobienia umysłów w pożądanym przez posła Stocha kierunku, albo też zmiany konstytucji bez uwzględnienia publicznej opinii, co jest napewno szkodliwe.

Kończąc nasze rozważania, twierdzimy, że poseł Stoch wysuwał warunki, mające poprzedzać zmianę ordynacji wyborczej, na których realizację nie może mieć dostatecznego wpływu, że warunki te mają być dla celów taktycznych pochwycone przez rzeczywistych przeciwników tej zmiany, że pomogą one do odroczenia ważnej dla narodu polskiego decyzji.

Pan poseł Stoch stał się chorążyem tych wszystkich, którzy pragną utrzymania obecnej wadliwej sytuacji politycznej w kraju w drodze utrzymania przy życiu obecnego ciała ustawodawczego i odroczeniu bezterminowo sprawy zmiany ordynacji wyborczej.

ABC ŻADAC

W kioskach Ruchu

U sprzedawców ulicznych

W urzędach pocztowych

We własnych punktach sprzedaży.

Przygotowania do parcelacji majątków ziemskich na Zaolziu

Czynione są przygotowania do parcelacji majątków ziemskich na Zaolziu. Akcja ta napotyka na znaczne trudności ze względu na to, że władze czeskie opuszczają teren, zabierają z sobą potrzebne dokumenty. Obszar porządku parcelacji wynosi przeszło półtora tysiąca ha.

Poza tym przewidziana jest na Zaolziu parcelacja domen pań-

stwowich, przejętych przez skarb od władz czeskich. Łączny obszar tych domen wynosi około 1.700 ha.

Również na Górnym Śląsku przygotowana jest szeroka parcja akcja parcelacyjna, za którą wykaz majątków, które objęte zostaną tą akcją, ogłoszony będzie w niedługim czasie.

Andrzej Płodowski

Musimy się stać narodem żeglarzy

Polska flota handlowa stanowi około 2,5 proc. floty niemieckiej

Rozpatrując rozwój polskiej floty handlowej, należy stwierdzić, że postępuje on stale, choć powoli naprzód. Jednocześnie — co dla naszych stosunków jest dość charakterystyczne, polska flota handlowa jest w porównaniu z flotami innych państw stosunkowo nowocześnie urządzona. Procentowo flota polska posiada największą ilość motorowców, urządzonych według najnowszych zdobyczy technicznych.

W roku 1922, który w historii polskiej floty handlowej jest rokiem przełomowym, flota nasza nader skromnie się przedstawiała. Posiadaliśmy mianowicie 2 niewielkie parowce, których tonaż brutto niewiele przekraczał sumę 5.200 ton (netto 3219 ton), oraz jeden motorowiec o pojemności brutto zaledwie 127 ton. Rok następny wykazał dość znaczny wzrost tonażu naszej floty, będącej wówczas jeszcze w samym zarodku. Liczba polskich statków wzrosła niemal pięciokrotnie, tonaż zaś podwoił się. W ciągu roku 1922 flota nasza wzbogaciła się o 8 parowców o ogólnej pojemności 6.008 ton brutto i o 3 motorowce o pojemności 1364 t.

Dalsze lata wykazały mniej więcej stały wzrost tonażu, tak, że na dzień 1. I. 1938 stan polskiej floty handlowej wynosił 98.686 ton. Posiadaliśmy wówczas ogółem 97 jednostek morskich, wśród których większość stanowiły parowce (47 sztuk, o ogólnej pojemności 59.300 t.), dość znaczny procent stanowiły także motorowce i żaglowce z pomocniczymi motorami (385 szt. o poj. 37.853 t.). Jeśli dodamy do tego statki polskie zarejestrowane w pierwszych 4 miesiącach roku 1938, wówczas tonaż polskiej floty handlowej zamknął się ogólną sumą 102.931 t. brt.

Tak wyglądałyby mniej więcej liczba i tonaż naszej floty w dniu 1. V. 1938 r. Jak jednak przedstawiają się plany na przyszłość?

Otóż jeśli nie nastąpią jakieś nieprzewidziane a gwałtowne

zmiany, tonaż polskiej floty handlowej wyniesie po wykonaniu i oddaniu do użytku jednostek, zamówionych, około 135 tys. ton brutto. Obecnie bowiem różne instytucje żeglugowe zamówiły 11 nowych statków, o tonażu przekraczającym sumę 37 tys. ton br. Jednocześnie jednak wycofany został z obiegu i sprzedany na złom jeden z najstarszych statków naszej floty „Polonia” o pojemności brutto 7.500 ton (budowany w roku 1910 w stoczni w Glasgow). Z pośród statków nowo zamówionych na szczególną uwagę zasługują 2 motorowce: „Sobieski” o poj. 11.500 t., zamówiony w Anglii, oraz „Chrobry” o poj. 10.800 t., zamówiony w Danii.

Nie daliśmy pełnego obrazu rozwoju naszej floty handlowej, gdybyśmy nie porównali go z rozwojem flot innych państw.

Na szczególną uwagę zasługuje żywiołowy wprost rozwój marynarki handlowej Rzeszy niemieckiej — 1.138 statków o ogólnej pojemności 2.219.388 ton. W jedenaście lat później flota niemiecka podniosła swój stan do sumy 2.171 statków o pojemności około 4 i pół miliona ton. Wprawdzie tonaż floty niemieckiej wykazuje od roku 1931 nieznaczny spadek, przy jednoczesnym wzroście liczby statków, to jednak 3 miliony 937 tys. ton tonażu floty niemieckiej w roku 1937 przy 93 tys. tonażu polskiej floty w tym samym czasie (około 2,5 procent) jest aż nader wymowny.

Nie mniej wymowne jest porównanie tonażu floty polskiej z tonażem floty naszego wschodniego sąsiada. W tymże roku 1937 Rosja Sowiecka posiadała 672 statki o pojemności 1.268 tys. t. Jak z danych powyższych widać tonaż floty sowieckiej w roku 1937 stanowił około 30 procent tonażu niemieckiego w tym samym okresie.

Dziesięć lat wprost wygląda porównanie z flotami starych potęg morskich. Anglia np. w roku 1937 posiadała 9.711 statków o pojemności z górą 20 mil. ton,

Stany Zjednoczone 3.485 statków o pojemności ponad 12 mil. ton.

Porównajmy na koniec tonaż floty polskiej z flotami naszych północnych sąsiadów. I to porównanie nie przemawia na naszą korzyść. Mała bowiem Estonia posiadała w roku 1937 — 170 statków o pojemności dużo ponad 168 tys. ton. Łotwa zaś 93 okręty o ogólnej pojemności 184.721 ton. (Tonaż polskiej floty, jak już wyżej pisałem, wynosił 93 tys. ton.)

Dziś, kiedy obchodzimy dziesiętną rocznicę odzyskania przez Polskę wolnego dostępu do morza, garstka wyżej podanych cyfr niech stanie się jasnym reflektorem, który musi wyraźnie postawić przed oczyma polskiego społeczeństwa nasze potrzeby na morzu. Naród polski musi stać się narodem żeglarzy, musimy żyć się z morską wodą, jak uczyniły to inne narody. Pamiętajmy, że nie ma kolonii bez silnej floty i to zarówno wojennej jak i handlowej.

Jeden okres pracy o hegemonię na morzu mamy poza sobą. Potrafilimy na odzyskanym skrawku wybrzeża zbudować potężną i nowoczesną Gdynię, potrafilimy z niczego stworzyć potężny załazek floty handlowej. Teraz czas na dalszą pracę, pracę wyłożoną na morzu. Musimy rozbudować własną flotę, musimy stać się potęgą morską, musimy sięgnąć po kolonie. Tego wymaga polska racja stanu.